



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Człowiek żyjący powinien odczuwać. Spoglądając na dzisiejszy świat, można mieć co do tego wiele wątpliwości. Mimo wszystko może jednak warto przyglądać się tym sprawom, które wywołują w nas więcej emocji pozytywnych niż negatywnych. I choć pożary, kataklizmy, tsunami czy sekty to zjawiska, z którymi obcujemy już prawie na co dzień, nawet z najgorszych dramatów powinniśmy umieć wyciągać wnioski. ■

ZA TYDZIEŃ

- CO ROBIĄ WSPÓLNOTY, GDY ODCHODZI ICH LIDER? Rozwijają się, czy rozchodzą?
- DEUS MEUS – reportaż z koncertu charytatywnego.
- WSPINACZKOWA ADRENALINA z górskiej perspektywy ks. Macieja Bały.

Górale i Pomorzanie w urodziny Jana Pawła II modlili się o uznanie jego świętości

Kamraty na Wzgórzu

Pardyl, Migiel, Jambor, Kapłon. Ktoś by pomyślał, że to ciekawie brzmiące nazwy oryginalnych instrumentów muzycznych.

Tymczasem to nazwiska górali, którzy 18 maja, w urodziny Papieża Jana Pawła II, modlili się i śpiewali wraz z mieszkańcami Gdyni w kościele Franciszkanów na Wzgórzu im. św. Maksymiliana Kolbego.

Używają tradycyjnych góralskich instrumentów. Od pisocłek (dwojnica, końcówka), dud podhalańskich, inaczej kozy, typowych instrumentów pasterskich, jak zióbcoki (skrzypce w kształcie skrzyni, żłobione z jednego kawałka drewna). Podstawowym instrumentem są jednak wyjątkowej barwy głosy. Góralscy kamraci śpiewali wielokrotnie na spotkaniach z Ojcem Świętym. Nic dziwnego, że wspólne śpiewanie wywołało poruszenie wśród obecnych u franciszkanów. Grają, bo jak mówią, zostali wychowani w kulturze i tradycji góralskiej od najmłodszych lat. „Dla nas Bóg,



ARCHIWUM FCK

Piscolki, kozy i zióbcoki pięknie zabrzmiały u franciszkanów ze Wzgórza

strój, obyczaje i przywiązanie do tej ziemi zawsze były najważniejsze. Seniorzy muzykanci przekazali nam melodie i śpiewki w takiej prawie wersji, jak im ktoś wcześniej przekazał. Lubimy grać naszą góralską muzykę, ale też staramy się ją trochę urozmaić. Uczymy się melodii z innych regionów Polski i Europy” – mówi Sławek Kapłon. Kim dla niego był Papież? „Góralem, i to największym, jaki był” – dodał.

Koncert kapeli Kamraty i modlitewne spotkanie przy-

gotowało Franciszkańskie Centrum Kultury w Gdyni. Ich koncert poprzedził występ prawie 100-osobowej grupy uczniów Szkoły Muzycznej I st. w Gdyni. W repertuarze nie zabrakło „Barki” i „Abba Ojczy”. Fragmenty homilii Papieża czytała Agnieszka – rodowita wadowiczaneczka. Obecni mogli zobaczyć zdjęcia wykonane w maju br. w Zakopanem, Wadowicach i Krakowie, które złożyły się na prezentację pod tytułem „Szlakiem Jana Pawła II”. ■

NIE SAMYM CHLEBEM ŻYJE CZŁOWIEK



Prestizowy dziennik ekonomiczny „Dagens Industri” zamieścił artykuł Elise Claeson. „Czy możemy mieć nadzieję, że katastrofa azjatycka będzie końcem rodzinno-centrycznej fobii w szwedzkiej polityce?” – to zasadnicze pytanie artykułu. „Myślę, że momenty zwrotne w życiu społeczeństw, jak i poszczególnych ludzi, sprzyjają stawianiu pytań ważnych. Również w odniesieniu do Boga i Kościoła” – mówi E. Lubera, szwedzki biznesmen polskiego pochodzenia. Zwrócenie się ku rodzinie wydaje się być reakcją samoobronną. W 2001 r. przeszło pół miliona szwedzkich dzieci mieszkało jedynie z mamą! „Rodzina jest najlepszą formą opieki dla dziecka” – powiedział K.

„Dagens Industri” z artykułem Elise Claeson

Haerstedt, przewodniczący UNICEF-u Sweden przy ONZ. Czy jednak same deklaracje wystarczą? ■

Zaproszenie na festyn

GDAŃSK. Konkursy, sport i rekreacja oraz niespodzianki. Tak w dużym skrócie wyglądał będzie festyn rodzinno-rekreacyjny dla dzieci, młodzieży i rodziców ze szkół podstawowych nr 24, 49 i 52 w Gdańsku Wrzeszczu. Odbędzie się już po raz siódmy 4 czerwca, w godz. od 9.00 do 15.00, na stadionie KKF Gedania i na placu przy parafii bł. ks. Bronisława Komorowskiego. „Za każdym razem powtarzamy sobie: to już po raz ostatni, i co roku się przełamujemy.

Nie możemy nie dostrzegać potrzebujących wokół siebie, dlatego to robimy” – mówi współorganizator imprezy Eugeniusz Leszczyński. W programie przewidziano m.in. pokazy psów biorących udział w akcjach ratujących życie, bezpłatne znakowanie rowerów, profilaktykę uzależnień, przygotowaną przez Gdańskie Centrum Profilaktyki Uzależnień, a także gorący posiłek. Organizatorem jest Stowarzyszenie ks. Bronisława Komorowskiego.

GEO



Wystawa cieszy się sporym zainteresowaniem

GDAŃSK. GEO – pod takim tytułem na ogrodzeniu Parku Oliwskiego zawisły fotogramy Marka Ostrowskiego. Przedstawiają najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne krajobrazy polskiej ziemi, od wybrzeża po góry. Wszystkie zdjęcia zosta-

ły zrobione z lotu ptaka. Wystawę zorganizował gdański oddział Geologii Morza Państwowego Instytutu Geologicznego. Będzie można ją oglądać do 28 sierpnia. Marek Ostrowski jest specjalistą w dziedzinie fotografii naukowej.

Górale na Wybrzeżu

GDYNIA. „W opinii wielu osób dzień śmierci Jana Pawła II, a właściwie paschy – to dzień narodzin dla nieba. Chcemy w 85. rocznicę jego narodzin dla tej ziemi przypomnieć jego postać i nauczanie, posługując się językiem sztuki – obrazem, dźwiękiem i formą” – powiedział podczas koncertu 18 maja w kościele franciszkanów w Gdyni o. Marek Dopieralski, szef Franciszkańskiego Centrum Kultury w Gdyni. Jako prezent urodzinowy wystąpili m.in. chór i orkiestra Szkoły Muzycznej I stopnia im. Zygmunta Noskowskiego w Gdyni pod dyr. Elżbiety Kielbasiewicz oraz kapela góral ska „Kamraty” z Zakopanego.

„Zostaliśmy wychowani w kulturze i tradycji góralskiej od najmłodszych lat, gdzie Bóg, strój, obyczaje i przywiązanie do ziemi były najważniejsze” – mówi Janek Stoch-Waka z kapeli. Lider zespołu grał osobście trzy razy na prywatnych audyencjach u Papieża w Watykanie. Był też w gronie, które grało pod Wielką Krokwią podczas Mszy św., celebrowanej przez Jana Pawła II. „Jest to dla nas ważne, że teraz możemy grać dla Papieża w dniu jego urodzin, chociaż nie ma go już z nami, ale jest w naszych sercach” – podkreślił Stoch-Waka.

Jak niepełnosprawni

GDYNIA. „Czasami niezuważalne przez sprawnych elementy architektury: progi czy schodki mogą stanowić dla niepełnosprawnych przeszkodę nie do pokonania” – mówi Ewa Nowowiejska, studentka Politechniki Gdańskiej. 14 maja studenci architektury tej uczelni mieli okazję przekonać się o tym osobiście, uczestnicząc w warsztatach „Miasto bez barier”. Pomyśl ten miał uwrażliwić przyszłych architektów na problemy osób niepełnosprawnych. „W niektórych wypadkach przedarcie się przez ciężkie, samozamykające się drzwi w sklepie graniczyło z cudem. Zadziwiło nas również to, iż znany, ceniony i otwarty na klientów Empik jest zamknięty dla niepełnosprawnych. Nawet

przy pomocy całej grupy studentów nie można dotrzeć z wózkiem do niektórych regałów” – dodaje Ewa Nowowiejska.



Przemieszczanie się po schodach bez pomocy jest niemożliwe

Pełnomocnik ds. Ochrony Praw Człowieka

GDAŃSK. Komendant Wojewódzkiej Policji w Gdańsku insp. Janusz Bieńkowski ustanowił Pełnomocnika Pomorskiego KWP do spraw Ochrony Praw Człowieka. Został nim kom. Zdzisław Huzar. Do zadań pełnomocnika należy m.in. propagowanie praw człowieka w policji. Będzie również przyjmował osoby, które uważają, że policjanci podejmujący interwencję lub wykonu-

jący inne czynności służbowe naruszyli prawa człowieka. Pełnomocnik przyjmuje w każdy wtorek w godz. 10.00–18.00 w KWP przy ul. Okopowej 15, w pok. 16, tel. 321-53-55, a w pozostałe dni w siedzibie pełnomocnika – w Ośrodku Szkolenia na Złotej Karczmie (Słowackiego 161, pok. 318, tel. 321-43-12, w godz. 8.00–15.00. tel. kom. 695 592 143, e-mail: zhuzar@op.pl.).

Dziękować Bogu śpiewem

GDAŃSK ŚREM. Zespoły: „Siódme Niebo” z Gdańska Osowej oraz „Tęcza” z parafii św. Urszuli Ledóchowskiej z Gdańska Chelma od 16 do 17 maja 2005 r. uczest-

niczyły w XIV Wielkopolskim Przeglądzie Piosenki Religijnej. W trwającym cały tydzień wydarzeniu brało udział ponad 2000 śpiewających wykonawców z całej Polski. Schola „Tęcza”, przygotowana przez s. Małgorzatę Grzybek oraz Anię Mocarską, została wysoko oceniona przez jury przeglądu, otrzymując wyróżnienie i zaproszenie na koncert laureatów. Równie wysoko został oceniony występ zespołu „Siódme Niebo”, który także wyróżniono w „Śremsongu 2005”. Pragniemy wyrazić radość, iż wśród 67 zespołów z całej Polski gdańska twórczość została tak pozytywnie odebrana.



15 lat nietypowego gdańskiego chóru

Non Serio na serio

Śpiewają praktycznie wszystko. Repertuar zawiera się między spirituals a muzyką cerkiewną, poważną i żartobliwą. Śpiewali w holenderskim Domu Seniora, w Dolinie Gutenberga, a także przy Krzywej Wieży w Pizie. Tworzą nietypową grupę. Wielu z nich mówi o niej: grupa przyjaciół. Non Serio miało przetrwać jeden koncert dyplomowy dyrygentki. Istnieje już 15 lat. Od początku prowadzi go ta sama osoba, Beata Pawlak.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Trzymają się razem

wiek jest jednak z chórem związany od początku: Cezary Paciorek. „Współpraca z nim przerozdziła się w przyjaźń i trwa do dzisiaj. To człowiek, który czuje podobnie jak ja, i dlatego się rozumiemy” – mówi Beata Pawlak.

Charyzmatyczna grupa, choć nie jest zarejestrowana jako wspólnota czy grupa modlitewna. Tworzą ją ludzie różnych stanów i zawodów. Przez 15 lat przewinęli się przez nią lekarze, biznesmeni, burmistrzowie i dziennikarze. Matki i ojcowie, panny i kawalerowie, duzi i mali. Łączy ich jedna pasja – śpiewanie. Dyrygentka chóru zastanawiając się, jak to się stało, że chór wciąż istnieje, po chwili namysłu odpowiada: „Zaczęło się z konieczności. Poprosiłam znajomych, by zaśpiewali na moim koncercie dyplomowym w Akademii Muzycznej. Uszyte naprędce stroje, od niechcenia wymyślona nazwa Non Serio. Chór miał przetrwać tylko ten jeden moment, a istnieje do dziś, i chyba ma się dobrze. I choć najistotniejsze, wydawać by się mogło, jest czyste zaśpiewanie nutek, to jednak to, co najważniejsze w tej grupie, zawarte jest między nutami” – mówi Beata Pawlak.

Nie ma nudy

Chór od początku miał być kameralny. Taki był zamysł dyrygentki. Zawsze tworzyło go od kilkunastu do dwudziestu kilku osób. Jeśli na koncertach kiedykolwiek było słyhać jakiś instrument, to albo stworzony przez głosy chórzystów, albo muzyków współpracujących. Jeden czło-

wiek jest jednak z chórem związany od początku: Cezary Paciorek. „Współpraca z nim przerozdziła się w przyjaźń i trwa do dzisiaj. To człowiek, który czuje podobnie jak ja, i dlatego się rozumiemy” – mówi Beata Pawlak. Dominika Liwo śpiewa w chórze od początku i nigdy z niego nie zrezygnowała. Z wykształcenia jest pedagogiem i muzykiem. „Muzyka była zawsze obecna w moim życiu – od pierwszych wprawk na fortepianie przedszkolaka, żmudnego ćwiczenia gam w szkole muzycznej, śpiewania w chórze szkolnym. Potem studiowałam pedagogikę, a mój kontakt z muzyką koncentrował się jedynie na nudnym opracowywaniu piosenek na zajęciach. Propozycję śpiewania w Non Serio przyjąłem z entuzjazmem. Śpiewali tam przecież moi przyjaciele. A jedyny koncert dyplomowy stał się setkami koncertów na piętnaście lat” – wspomina Dominika Liwo.

Pary

Magda Iskrzyska, pracownik ambasady niemieckiej, wcześniej śpiewała w różnych chórach, ale Non Serio jest dla niej jedynym w swoim rodzaju. Obecnie wychowuje dwójkę swoich pociech, ale do chóru, jak sama mówi, jako „dinozaur” wraca bardzo chętnie. „Próby przed koncertem jubile-

uszowym są dla mnie powrotem do beztrudnych czasów studenckiego życia, a chór jest jednym z miłszych wspomnień tamtego okresu. Dużo śmiechu, wzajemnej sympatii i czegoś bardzo ulotnego, co tworzy specyficzną atmosferę podczas każdej próby. Ta więź, która istnieje w chórze, na pewno jest w dużym stopniu zasługą Beaty, która ma szczególnie dar otwartości wobec ludzi” – mówi Magda. Wśród chórzystów są i tacy, którzy w chórze poznali się i pokochali. Między innymi właśnie Magda i Franek.

Weseli fachowcy

Lekarze, farmaceuci, pracownicy naukowcy, także samorządowcy. Na trzy lata z chórem związał się obecny wice-

burmistrz Żukowa Tomasz Fopke. Na próbę zaprosił go jego śpiewający w chórze przyjaciel. „Przyszedłem na próbę i zostałem w basach na trzy lata – wspomina Tomasz Fopke. – Jestem z natury niepokornym facetem. Pod ręką Beaty Pawlak zmieniłem się w potulnego interpretatora jej zamysłów twórczych. Solidna szkoła dyrygentury przydała się później, kiedy przyszło mi samemu prowadzić chór. Szeroki repertuar Non Serio, zwłaszcza jego »ciemniejsza część«, inspirowała mnie do własnych poszukiwań kompozytorskich” – mówi po latach.

Dla wielu chór jest zapomnieniem o szarej codzienności. Praca często zajmuje bardzo dużo czasu. Zmęczenie jednak mija, gdy zjawiają się na próbach. Leszek Wiczling uważa, że śpiewanie jest odskocznią od stresu. „Na próbach i koncertach autentycznie wypoczywam, wracam do życia. Non Serio jest wyjątkowe. Tam nie ma tylko pilowania smutnych i ciężkich utworów. Gdyby próby były pełne patosu i powagi, umarłbym na nich z rozpaczy i przegiębienia. Tam jest inaczej” – wyjaśnia.

Kilkaset koncertów, nagrody na licznych festiwalach krajowych i zagranicznych. Śpiewanie w salach koncertowych i na ulicach dla przygodnych turystów, także dla przyjaciół podczas ważnych uroczystości rodzinnych – to właśnie Non Serio.

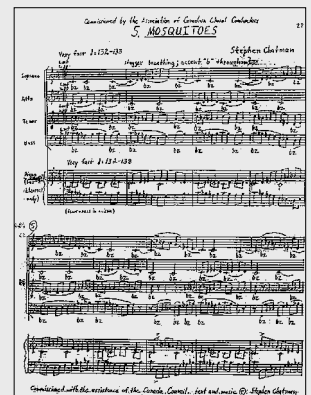
ANDRZEJ URBAŃSKI

ZAPRASZAMY

Koncert rocznicowy odbędzie się w kościele św. Jana w Gdańsku 5 czerwca o godz. 18.00.

Repertuar ciekawy, przekrojowy. Będzie m.in. Kantata Bacha i „Mosquitoes” Chatmana.

Wstęp bezpłatny, jednak liczba miejsc ograniczona. Teledymów na zewnątrz nie będzie.



Nie samym chleb

Kilka miesięcy po tsunami społeczeństwo szwedzkie nadal przeżywa szok po stracie setek swoich obywateli. Trudno im się otrząsnąć, podobnie jak nam po stracie Jana Pawła II. Pytanie tylko, co dalej z tym zrobimy?

Z pastorem Håkanem Nordgrenem,

z konsulatu Szwecji i Norwegii w Gdyni, rozmawia

ks. Sławomir Czalej.

Najbardziej prestiżowy dziennik ekonomiczny „Dagens Industri” zamieścił artykuł znanej szwedzkiej dziennikarki i socjologa Elise Claeson. „Czy możemy mieć nadzieję, że katastrofa azjatycka będzie końcem rodzinno-centricznej fobii w szwedzkiej polityce?” – to zasadnicze pytanie artykułu. „Myślę, że momenty zwrotne w życiu społeczeństw, jak i poszczególnych ludzi sprzyjają stawianiu pytań ważnych. Również w odniesieniu do Boga i Kościoła” – mówi Edward Lubera, szwedzki biznesmen polskiego pochodzenia, a zarazem wykładowca ekonomii m.in. w Malme. Zwrócenie się ku rodzinie wydaje się być reakcją samoobronną. W 2001 r. przeszło pół miliona szwedz-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

kich dzieci mieszkało jedynie z mamą! „Rodzina jest zawsze najlepszą formą opieki dla dziecka” – powiedział Kent Haerstedt, przewodniczący UNICEF-u Szwecji przy ONZ. Czy jednak same deklaracje wystarczą? Rozwodów w Szwecji, Pytanie o rodzinę implikuje w pewnym sensie pytanie o Pana Boga, o Kościół. Jest to nie bez znaczenia dla społeczeństwa, w którym praktykuje religijnie dwa do trzech procent populacji.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ: Czy uważa Pan ostatnio zmiany postaw w Szwecji, przejście od modelu konsumpcyjnego do bardziej duchowego, to jeden ze skutków tsunami?

– Na temat samego tsunami nie chciałbym się wypowia-

Kościół szwedzki to mozaika

dać, ponieważ w tym czasie byłem w Polsce, w Gdyni. Każde społeczeństwo przechodzi jednak pewne etapy rozwoju. W latach 60. i 70. społeczeństwo szwedzkie patrzyło jedynie na „teraz” i na spokojne „później”. Brakowało spojrzenia na przeszłość rozumianą jako odniesienie do wartości. W czasach mojej młodości nie było problemu bezrobocia, mieliśmy inny typ emigracji: Włosi, Grecy – jednym słowem chrześcijanie. Potrzebowaliśmy ludzi do pracy. Państwo miało wówczas charakter opiekuńczy.

Czy rodziny wówczas też były silniejsze?

– Tak. Doświadczały opieki państwa. Mogły się więc czuć bezpieczne. Jeżeli rodzina miała dwoje, troje dzieci, dostawała

większą zapomogę. Cały system zdrowotny był bardzo uporządkowany, a więc bezpieczny. Społeczeństwo rozwijało się. Ważny był jedynie rozwój, spokojna przyszłość...

Później nastąpił kryzys?

– Od lat 90. Problemy ekonomiczne w zakładach pracy. Inflacja. Zwalniano masowo ludzi, a więc niepewność. Na przykład duży koncert Ericsson zwolnił naraz 3–4 tys. ludzi. Proszę pamiętać, że dla kraju, który ma 8 mln mieszkańców, kilka tysięcy to trochę inny przelicznik niż w Polsce. Do lat 90. społeczeństwo szwedzkie to jedynie konsumpcja z kartą kredytową w ręce. W kryzysie wielu ludzi nie było w stanie spłacać zaciągniętych pożyczek.

No dobrze. Gospodarka się zartała. Czy to spowodowało

kiej pustki, czyli...

em żyje człowiek

zwroćcie się ku głębszym wartościom?

– Może porównam to z Polską. Istnieje związek sytuacji ekonomicznej z religijnością. W Polsce jest to lustrzane odbicie tego, co niegdyś myślny przeżywali w Szwecji. Ludzie zaczynają fascynować się konsumpcją. Kościół przez to jest marginalizowany i zaczyna mieć „problemy” ze swoimi wiernymi. My w Szwecji odkryliśmy, że zostaliśmy zaspokojeni materialnie, jednak nie dało to nam zadowolenia wewnętrznego. Czy to jest to szczęście, do którego dążyliśmy...?

Jakie więc zmiany zaszły od kryzysu?

– Zaczął się proces budowania środowiska przyjaznego człowiekowi. Bardzo szerzy się na przykład zwyczaj zapalania świec. Szwedzi stwarzają sobie przez to pewne „ciepłe środowisko”. Szwedzkie czasopisma promują dbanie o siebie „zewnątrz i wewnątrz”. Powstają kursy weekendowe pomagające odkryć satysfakcję duchową. Ale także zapewniające komfort ciała, jak na przykład kursy masażu zdrowotnego.

Nie jest to chyba jednak równoznaczne, to tworzenie przyjaznego i wewnętrznego środowiska, ze zbliżeniem do Boga czy Kościoła? Czy to nie jest jakaś kolejna ślepa uliczka?

– Ciekawym aspektem tego odniesienia wewnętrznego jest tworzenie sobie tzw. zapachu życia. Jest on potrzebny ludziom zestresowanym w obecnym świecie. Ten „zapach” powoduje w nas wewnętrzny relaks. Jest on bardzo ważnym aspektem dzisiejszej kondy-

cji cywilizacji zachodniej. Nawet przy kąpielach wlewa się olejki eteryczne do wody. Takie sztuczne poszukiwanie „zapachu” stanowi antidotum na świat. Uważam, że wszystkie sposoby i drogi szukania Boga są potrzebne i właściwe. To są oczywiście moje własne odczucia i myśli.

Co to jednak ma wspólnego z Kościołem?

– Człowiek ma potrzebę harmonii, bycia w pobliżu innych, wspólnoty. Te wszystkie aspekty, o których mówię, to jest przecież język Kościoła. Wspólnota, bliskość, ciepło, bezpieczeństwo bycia razem. W centrum jest Jezus Chrystus. Mówi się, że społeczeństwa zachodnie, szwedzkie są zsekularyzowane. Nie uważam jednak, że to jest prawda. Myślę, że szwedzki Kościół popełnił wiele błędów. Staliśmy u góry na ambonie i chcieliśmy dyktować ludziom, jak mają żyć. Szwedzkie społeczeństwo chce mieć dzisiaj życie metafizyczne, religijne, ale nie na warunkach dyktowanych przez Kościół.

To na jakich...?

– To ma być jak szwedzki stół. Sam wybieram z niego to, co chcę, żeby się zbliżyć do Jezusa Chrystusa swoją własną drogą, a nie Kościoła. Ta sytuacja to zarazem problem naszego Kościoła. Stracił on swoją dotychczasową rolę nauczycielską. Rozu-

mie swojego arcybiskupa, który mówi: „Ja nie mam prawdy, ja jej szukam”. To, że wierzy w Chrystusa, to na pewno jest prawdą. Nie znalazł jej jeszcze do końca. Nasza egzystencja polega na szukaniu prawdy.

Jeżeli jednak Chrystus powiedział w Ewangelii: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”, to dlaczego Kościół w Szwecji nie uznaje, że ta prawda obiektywna i transcendentna jednak istnieje i może być poznana?

– Kiedy mam osiem, dziewięć lat, jestem dzieckiem, nie rozumiem zbyt wiele. Patrzę na drogę i widzę ją. Dzisiaj, kiedy

czciwstwa życia zafalszowanego? Czy nie spowoduje zatarcia granicy pomiędzy dobrem a złem? Na przykład między „rodziną” homoseksualną a tradycyjną?

(Pastor pokazuje mi patchwork. Mozaika różnokolorowych kwadratów, a na nich krzyż).

– Każdy kwadrat to symbol innego człowieka. Po prostu wszyscy są podobni do siebie, ale przecież każdy jest inny. Wszyscy jednak są pod krzyżem. Jeżeli nas stworzył Bóg takimi, jakimi jesteśmy, to nie możemy tego zmienić. Każdy musi wziąć odpowiedzialność za swoje postępowanie, życie.

Kiedy obchodzimy w listopadzie uroczystość Trójcy Świętej, kwitnie drzewo figusowe. Tekst mówiący o drzewie oliwnym, które zaczyna rozkwitać, to najbardziej wzruszający tekst. Dla mnie osobiście najważniejszy. Bóg cały czas walczy, walczy, walczy. Kocha, kocha, kocha nas wszystkich. I mówi: „Wy kochajcie mnie, jak

Ja was kocham”. Nie ma innej alternatywy. Ciągłe marzę o tym dniu, żeby to drzewo oliwne zaczęło kwitnąć. Żeby Bóg wystawił sztyld: Zamykam, bo nie mam już więcej pracy. Zło jest pokonane. Alleluja.

(Tu w oczach pastora pojawiają się łzy).



mam czterdzieści lat, też inaczej interpretuję te słowa. Ewangelia ma tyle głębokości w sobie, że człowiek nie jest w stanie wszystkiego poznać do końca. To ciągły proces poszukiwania Chrystusa.

Jeżeli każdy będzie sobie wybierał jedynie to, co jemu pasuje, czy nie stworzy to niebezpie-

Konkurs dla gimnazjalistów rozstrzygnięty

„Eucharystia nadzieją Europy”

„Wcześniej nie interesowałam się tego typu konkursami. Tym razem postanowiłam, że spróbuję i wygrałam” – powiedziała, zwyciężczyni konkursu „Eucharystia nadzieją Europy” w kategorii szkół gimnazjalnych Aneta Ceynowa z Krokowej.

„Zorganizowaliśmy konkurs przede wszystkim po to, by jeszcze bardziej pogłębić wśród uczniów wiedzę o Eucharystii, a także, co najważniejsze, żeby jeszcze bardziej pokochać samego Chrystusa” – powiedział na uroczystym rozdaniu nagród, wyróżnień i dyplomów ks. Mirosław Paracki, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Gdańsku. Organizatorzy chyba nie do końca wierzyli w tak wysoką frekwencję. Zgłosiło się ponad 200 szkół.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Pomoc z góry

Jonatan Cieślukowski ze szkoły parafialnej w Żukowie podczas finału ścisnął w garści obrazek z wizerunkiem papieża Jana Pawła II. Do konkursu, jak powiedział, przystąpił ze względu na wielką miłość do Ojca Świętego. Miłość, która w sposób szczególny spotęgowała jego radość z przystępowania do Eucha-

Finałiści i organizatorzy konkursu

rystii. Podczas Mszy św. pod przewodnictwem Jana Pawła II w Sopocie w 1999 roku Jonatan był bowiem jednym z kilkunastu wybrańców, którzy otrzymali Komunię świętą od Ojca Świętego. „Gdy czegoś nie wiedziałem, patrzyłem na obrazek i do góry... i pomagało” – dodaje Jonatan.

Dla jednych, m.in. Edyty Błażejewicz z Prabut, która bardzo

LAUREACI

Aneta Ceynowa z Krokowej
Irena Krapkowska z Żukowa
Rafał Różyński z Leźna
Justyna Litke z Leźna
Jonatan Cieślukowski z Żukowa
Edyta Błażejewicz z Prabut

lubi brać udział w konkursach, ten był jednym z wielu. Dla innych był wyjątkowy i niepowtarzalny. „Udział w nim nauczył mnie, jak powinniśmy przeżywać Eucharystię – powiedział Rafał Różyński z Leźna.

Finał konkursu odbył się 18 maja w Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. I pewnie nie byłoby go, gdyby nie zaangażowanie wielu pedagogów i nauczycieli. **ANDRZEJ URBAŃSKI**

Opowieść polskiego franciszkanina

Z Ratzingerem w zakrystii i o zakrystii...

„Pierwszy raz spotkałem się z kard. Josephem Ratzingerem w zakrystii w bawarskim Berchtesgaden. Przyjeżdżał tam do kolegi ze studiów ks. WALTERA BRUGGERA na zimowy wypoczynek” – wspomina franciszkanin o Ireneusz Kitowski, który pracował w niemieckim kuratoracie pod koniec lat 80.

Mieszkając na plebanii, Kardynał żywo interesował się codziennością okolicznych mieszkańców i pracą duszpasterską polskich franciszkanów.

Pancernik i Prusak

„Moją opinię o nim początkowo opierałem na informacjach z mediów, które – gdy został Prefektem Kongregacji Wiary – nie były sprzyjające. Budowały wizerunek J. Ratzingera jako tradycjo-



BARTŁOŃMIJ MUŃSKI

nalisty, konserwatysty, kardynała-pancernika – opowiada o. Ireneusz. – Po raz pierwszy spotkałem go w zakrystii. Oniemiałem. Był człowiekiem zupełnie innym niż ten w mediach: prosty, skromny, życzliwy, uśmiechnięty i wbrew medialnym opiniom bardzo przystępny i ludzki. Chętnie żartował.

Dobrze, że przyjechał...

„Spotkań było jeszcze kilka – wspomina dalej o. Kitowski. – Jednak najbardziej zapadło mi w pamięci to z ministrantami niemieckojęzycznymi w Rzymie w 1989 r. Wracając z audiencji u Papieża, chłopcy rzucili hasło, aby odwiedzić Kardynała Prefekta. Nie byliśmy umówieni, ale cóż miałem

zrobić... Rozpoczęliśmy szturm na Kongregację. »Ależ nie ma mowy – usłyszeliśmy w drzwiach – nie byliście umówieni«. Szturm jednak trwał, gdy nagle zza naszych pleców usłyszeliśmy głos. To był Kardynał, który właśnie przyjechał do pracy. Uśmiechnął się, zaprosił nas do środka i przyjął po bratersku”.

Gdyby wiedział, że kard. J. Ratzinger zostanie papieżem, zrobiłby sobie z nim mnóstwo zdjęć

Konklawe 2005

Kard. Joseph Ratzinger, a teraz Benedykt XVI, to człowiek, który będzie kierował łodzią Kościoła według rejsu poprzedniego Kapitana – Jana Pawła II, a my wspierają go naszymi modlitwami – podsumował o. Ireneusz.

BARTŁOŃMIJ MUŃSKI

Jak nie dać się zmanipulować

Trujące grzybki wyrastają latem

Zatrutymi grzybami nazwał jeden ze słuchaczy sekty, których działalność werbunkowa szczególnie zagraża latem. Jak się przed nimi bronić, rozmawiano podczas dyskusji w gdańskim Ratuszu Staromiejskim.

Spotkanie zorganizowane zostało przez Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury. O technikach uzależniania, manipulacji i sposo-

bach wyciągania ludzi z macek sekty dyskutowali: o. Grzegorz Kluz, psycholog Agnieszka Kamińska, psychiatra Bożena Pietraszczyk-Kędziorak i Magdalena Żylicz z GWP. I chociaż o. Grzegorz robił wszystko, by nie nazwać żadnej z sekt po imieniu, dowiedzieliśmy się, że wszystkie sekty działające w Polsce są również na terenie Trójmiasta. O problemach poruszanych podczas dyskusji można dowiedzieć się z nowej książki wydanej przez GWP, która stała się pretekstem i podstawą tego spotkania.

MAGDALENA BOREK

STUDIUM ZAPOBIEGANIA PSYCHOMANIPULACJI

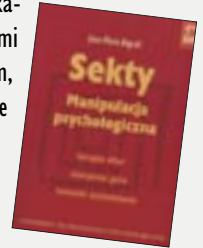
Nowe studia podyplomowe, przeznaczone dla psychologów i pedagogów oraz osób, które z racji wykonywanego zawodu stykają się z problemem sekt i psychomanipulacji. Szeroka tematyka obejmuje elementy antropologii, etyki i filozofii religii, psychologii i religioznawstwa. Poruszane będą aspekty prawne i duchowe dotyczące sekt. Są to studia zaoczne w systemie dwusemestralnym na uczelni Collegium Dominicanum, Szkoła Wyższa w Gdańsku. Absolwenci otrzymują świadectwo MENiS oraz dyplom Collegium Dominicanum. Informacje: www.gdansk.dominikanie.pl/sekty oraz o. Grzegorz Kluz tel. 301-35-77 w. 50.

„SEKTY. MANIPULACJA PSYCHOLOGICZNA”

Książka jest pomyślana jako podręcznik dla wszystkich, którzy zetknęli się z problemem sekt. Może służyć pomocą zarówno lekarzom psychiatrom, psychologom, jak i pracownikom społecznym czy katechetom. Sięgnąć mogą do niej także ci, którzy sami lub wśród swoich bliskich spotkali się ze zjawiskiem, które mogło mieć znamiona sekty. Jest to więc także swoista instrukcja dla osób zagubionych.

Sektę nie zawsze łatwo jest rozpoznać czy zdefiniować. A książka ma właśnie na celu poznanie i przeanalizowanie mechanizmów rządzących tym zjawiskiem. Autor stawia przed sobą potrójny cel. Chce zapoznać czytelników z psychodynamiką sekciarską, opisać kilka elementów tej psychopatologii i wyjaśnić niedomówienia, jakie wokół sekt powstają. W książce poruszane są nie tylko czysto psychologiczne techniki, ale także opisana jest osobowość guru czy modele organizacji sekty. Są także tematy ocierające się o zjawisko sekty, zwykle z nią jednak niekojarzone, takie jak sielankowa ekologia, kwestie zdrowia i podejrzanych praktyk lekarskich. Mowa jest tu także o tym, co często przyciąga ludzi młodych: o istotach pozaziemskich i zagnionych cywilizacjach, aniołach, czarach i lucyferyzmie. Zabłądzenie w tych tematach również może prowadzić do sekty. Jak w porę się zatrzymać i do niej nie trafić – warto sprawdzić w tej książce.

Jean-Marie Abgrall, „Sekty. Manipulacja psychologiczna”, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.



Z miłości do córeczki Leny

Mela

Mela jest rezolutną dziewczynką z poczuciem humoru, która chciała zobaczyć, jak pani Geni odpadają uszy i jak gwiazdy ekskluzywnej opery będą schodziły z firmamentu. Podczas tych, i kilku innych, niesamowitych przygód dziewczynce towarzyszą wierni przyjaciele: Franio i kot Wąchacz. Zapraszamy do lektury.



ka Anita Głowińska zamyśla się. „Chyba od zawsze gdzieś ją tam pod sercem nosiłam” – mówi po chwili. Gdy zaczęła opowiadać historię swojej córeczki, to tak, jakby same składały się w całość. Podobne doświadczenia mają nie tylko pisarki, lecz również niektóre przyszłe mamy, kiedy

ten wyjątkowy okres oczekiwania na dziecko staje się twórczym czasem odkrywania siebie i swoich ukrytych talentów, inspiracji do działania i czynienia świata piękniejszym. Tak bardzo przecież chciałoby się przemalować świat i dać maluchom to, co najlepsze.

Książka Anity Głowińskiej pełna jest ciepła i zabawnych historyjek, pięknie zilustrowana, a jednocześnie napisana bez nachalnego moralizatorstwa. Szczególną radość sprawia dzieciom w wieku od 4 do 9 lat.

KG



SPOTKANIE

z autorką książki i kolejnymi przygodami Meli odbędzie się 18 czerwca w Akademia Café w Gdańsku, ul. Grobla 1/13, o godz. 15.00. Z tym numerem GN pierwszych 10 rodziców z dziećmi otrzyma prezenty.

Pytana, skąd się wzięła Mela i jej przygody, autor-

„Bezpieczna rodzina”

Cztery żywioły – ogień



ARCHIWUM PSP

Działają także poza granicami kraju, w Algierii

Wszyscy, nawet najmniejsi, mają z nim do czynienia. Pozostawiony bez kontroli może wyrządzić dużo zła. Przekonali się o tym, niestety ze skutkiem tragicznym, również najmniejsi.

Ogień – o tym żywiole opowiemy w tym numerze. Najwięcej do powiedzenia mają o nim strażacy.

Każdy strażak miał na pewno przynajmniej jedno zdarzenie, o którym chciałby jak najszybciej zapomnieć. Ściąganie kotów z wysokich drzew, radzenie sobie z osami czy pszczołami, nawet ratowanie ludzi spod łamiącego się lodu – to bułka z masłem w porównaniu z tym, czego doświadczają podczas gaszenia pożarów mieszkań, w których są ludzie.

Chcieliby zapomnieć...

„Najgorsze, gdy podczas akcji zagrożone są dzieci” – mówi starszy kpt. Piotr Socha, zastępca Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku, który w jednej takiej akcji brał udział. Odpowiednia konstrukcja psychiczna w momentach kry-

tycznych jest bardzo istotna. Mimo iż strażakami zostają raczej ludzie nieprzeciętni, to i oni nie ze wszystkim są w stanie sobie poradzić. „Zwęglone ciało to niecodziennosc, a i na takie sytuacje musimy być przygotowani” – dodaje P. Socha. Nikt z nich nie jest ze stali. Nawet najtwardsi potrafią się poddać. Starszy kpt. Jakub Zambrzycki z KM PSP w Gdańsku do dziś pamięta pożar na Marusarzówny na Morenie. W 10-piętrowym bloku dzieci podpaliły choinkę. „Ogień rozprzestrzenił się na cały dom. W tym czasie rodzice rozmawiali w pokoju obok. Nie prze-czuwali nawet, że może dojść do tragedii. Jedna osoba zginęła. W tym wypadku można mówić o małym cudzie, bo mogło być o wiele gorzej” – mówi. Oczywiście strażacy walczą nie tylko z pożarami. Choć o zdarzeniu, do którego doszło na Słowackiego, st. kpt. J. Zambrzycki chciałby jak najszybciej zapomnieć, opowiada je ku przestrodze innych. Jeszcze dziś, gdy o nim mówi, drżą mu dłonie. Wówczas dowodził akcją. Z samochodu, który wypadł z drogi i uderzył w drzewo, nie było co zbierać. W środku były ciała czwórki młodych ludzi. Mie-li od 13 do 17 lat. Wszyscy zgi-

nęli na miejscu. „Gdy próbowaliśmy ich wydostać z samochodu, dwóch strażaków i pani prokurator, która przyjechała opisać zdarzenie, nie wytrzymałymi. Widok był porażający” – opowiada st. kpt. J. Zambrzycki. Strażacy nie okazują strachu, ale dramat przeżywają w sposób indywidualny. „Żadne jednak zdarzenie nie pozostaje bez echa. Ono zostaje w ich podświadomości” – dodaje st. kpt. P. Socha.

Powtarzaj aż do znudzenia

Kpt. P. Socha wraca do niedawnego pożaru na gdańskiej Żabiance. Przyczyna każdego wydarzenia badana jest przez policyjnych specjalistów. Nigdy nie jest podawana od razu. „Najczęstszą jednak jest zaproszenie ognia” – podkreśla kpt. Socha. Często zaczyna się niewinnie, od niedopałka papierosa, zwarcia instalacji elektrycznej czy nieumyślnego podpalenia”. Z reguły jest to zwykła nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem. Dotyczy to często osób dorosłych. Czego więc wymagać od dzieci? „A jednak pozostawione same w domu mogą stworzyć wiele zagrożeń. Dlatego ważne jest, by były edukowane w różnych miejscach. Najpierw w domu przez rodziców, potem w przedszkolu, szkole, a także na różnego rodzaju imprezach rekreacyjnych” – podkreśla zastępca komendanta miejskiego PSP. „Dbając o bezpieczeństwo, zawsze należy zachować zdrowy rozsądek. I choć czasy »braku wszystkiego« chyba już nie wrócą, to okazuje się, że niektórzy w swoich piwnicach trzymają różne niebezpieczne »skarby«: butle gazowe, niezabezpieczone farby i lakiery, nie wspominając o kanistrach z benzyną” – tłumaczy st. kpt. Jakub Zambrzycki.

ANDRZEJ URBAŃSKI

STRAŻAK RADZI

STARSZY KPT. PIOTR SOCHA

Zwracajmy uwagę na świąteczne stroiki (również w czasie I Komunii św.).



Wychodząc z domu sprawdźmy, czy nie zostawiliśmy włączonego urządzenia elektrycznego.

Zwracajmy szczególną uwagę na bawiące się w pokojach obok dzieci.

Nie trzymajmy materiałów łatwopalnych na balkonach i w piwnicach.

Palącego się tłuszczu na patelni nie polewajmy wodą.

Nie dewastujmy urządzeń przeciwpożarowych.

CO ROBIĆ, GDY W BUDYNKU SIĘ PALI

Wzwać straż pożarną (tel. 998).

Po wykręceniu numeru alarmowego i zgłoszeniu się dyżurnego należy wyraźnie po-

dać:

– swoje imię i nazwisko, numer telefonu;

– adres i nazwę obiektu;

– co się pali, na którym pię-

trze;

– czy występuje zagrożenie dla

życia i zdrowia ludzkiego.